

Anna Mentlewicz*

MIŁOŚĆ I ZDRADA Z INTERNETU

W 1999 roku Max More, uważany za luminarza transhumanizmu, napisał „List do Matki Natury”. Podziękował w nim za wszystko, co otrzymaliśmy dotychczas, podkreślając jednak, że jako ludziom daleko nam do doskonałości. Tymczasem ewolucja jakby o nas zapomniała, zaczęła nasze udoskonalenie traktować „po macoszemu”. Dlatego More oświadczył, że postanowiliśmy wziąć nasz rozwój ewolucyjny w swoje ręce.

W programie More’a można przeczytać, że nasze wysiłki będą zmierzać do:

- przedłużenia życia aż do nieśmiertelności,
- poszerzenia zdolności do percepcji, zapamiętywania i przetwarzania informacji
- uwolnienia się od ograniczeń biologicznych płynących z genomu, jak również równowagi hormonalnej organizmu.

Ewolucja musi trwać, a wspomagać ją będzie nasz obecny poziom wiedzy. Ostatecznie ludzkość wykroczy poza człowieczeństwo osiągając stan, który transhumaniści nazywają „postludzki” (posthuman). Teoria posthumanistów ma w sobie dużo z fantastyki, chociaż warto podkreślić, że coraz więcej osób się nią fascynuje. Kiedyś plan ponadludzki oferowały religie, dziś odnajdujemy go w technice. Marcin Sienko w swojej książce „Człowiek w pajęczynie” posługuje się metaforą, że „człowiek epoki elektronicznej chodzi z układem nerwowym na zewnątrz. Nowinki techniczne, takie jak telefon czy komputer, stały się jakby naszym przedłużeniem. Człowiek wtapia się w sieć, stając się jej elementem – obok komputerów, telewizorów.”

Sieć staje się powoli stałym elementem naszego otoczenia i już teraz możemy obserwować, że ludzie się pod jej wpływem zmieniają – przede wszystkim relacje pomiędzy nimi i formy komunikacji. Specyfika tego rodzaju kontaktów interesuje wielu badaczy. Rośnie popularność nowej dyscypliny badań, określanej jako Computer Mediated Communication (CMC – komunikacja za pośrednictwem komputera). W jej ramach prowadzą badania psychologowie, filozofowie, neurofizjolodzy i itp.

*Anna Mentlewicz – dziennikarka Programu I Telewizji Polskiej.

W Polsce badania nad intymnymi relacjami w „sieci” prowadzi prof. Zbigniew Izdebski. Warto podkreślić, że nikt do tej pory nie prowadził w naszym kraju tego typu analiz. A przecież codziennie rośnie liczba osób flirtujących przez internet. Wśród badanych w roku 2005 (Izdebski 2006), znaczna część osób w wieku 15–49 lat przyznała, że poszukiwała kiedyś w internecie informacji odnośnie seksu (31%). Częściej byli to mężczyźni niż kobiety.

Co trzecia osoba spośród mających dostęp do internetu i korzystających z czatów i/lub komunikatorów (33%) przyznała, że przynajmniej z niektórymi osobami poznanymi przez internet, rozmawiała za jego pośrednictwem na tematy dotyczące seksu. Odsetek ten był wśród mężczyzn o 10 punktów procentowych większy niż wśród kobiet. Był bardzo wysoki wśród osób w wieku 18–24 lat (40%) oraz 25–29 lat (38%). Ten ostatni wynik nie jest zaskakujący, gdyż młodzi ludzie najszybciej uczą się używać nowych technologii do rozmaitych celów. Nic więc dziwnego w tym, że włączają internet do sfery życia seksualnego.

Aśka¹ była zdziwiona, kiedy pytałam ją, czy nie naraża się na rozczarowanie poznając ludzi przez internet: „Internet to takie samo miejsce do poznawania ludzi jak inne miejsca. Przecież klikamy do prawdziwych ludzi, którzy istnieją i których także można pokochać. Nie widać ich, ale zawsze możemy się z nimi umówić na randkę. To, w jaki sposób poznasz mężczyznę, nie ma wpływu na to, czy to będzie prawdziwa miłość. To zależy od charakteru, a nie od miejsca poznania. W realu ludzie też kłamią”.

Karolcia uważa, że przez internet można poznać naprawdę ciekawych ludzi, a nawet zakochać się na całe życie.

Mucky: „Odnalazłam w sieci miłość swojego życia. Jesteśmy ze sobą prawie dwa lata i nie mamy zamiaru psuć tego, co jest między nami. Moim zdaniem nie jest ważne, czy ludzie znają się najpierw w realu, czy ten tzw. real będzie w innym momencie znajomości! Zanim spotkałam się z moim mężczyzną, spotykaliśmy się na czacie przez trzy miesiące. Aż wreszcie zrozumieliśmy, że znaczymy dla siebie Coś, chociaż nigdy wcześniej się nie widzieliśmy”.

Internet może być szansą na związek pomiędzy ludźmi, którzy w rzeczywistym świecie być może nie daliby sobie szansy na poznanie. Komunikując się przez internet ludzie najpierw poznają swoje dusze. Zaczyna pomiędzy nimi iskrzyć dzięki uruchomieniu wyobraźni. Tajemnica, czyli to, że się nigdy nie widzieli, podsyca napięcie i jednocześnie kusi. Oczywiście nie musi to oznaczać miłości, ale „chemia” fantastycznie się wyzwala pod

¹Cytaty pochodzą z badań własnych.

wpływem wyobraźni. Słowa, szczególnie te czułe, sprzyjają szybszemu biciu serca. Otwierają nas na innych. Zakochiwanie się przez internet potwierdza tezę, że najbardziej erotycznym organem jest nasz mózg. Doświadczył tego Robert: „Jakiś czas temu poznałem na czacie kobietę, z którą łączyła mnie więź emocjonalno-seksualna, tzn. potrafilismy się wprowadzić w stan dziwnie mocnej ekstazy i podniecenia za pomocą słów pisanych. To przeżycie było silne i prawdziwe”.

Robert przekroczył kolejny etap wtajemniczenia w komunikacji internetowej, wkraczając w świat cyberseksu. Lalka opisała to jako zupełnie inne przeżycie: „Kilka razy w życiu zdarzyło mi się uprawiać seks na necie. Dziś męczą mnie wyrzuty sumienia, dostaję rozstroju nerwowego, że któryś z panów zapuka kiedyś do moich drzwi. Nie podawałam swoich danych, ale dziś to nie problem namierzyć kogoś w sieci”. Obawy Lalki są przesadzane, albowiem administratorzy tylko w wyjątkowych sytuacjach (wniosek prokuratora) udostępniają dane.

Uprawianie seksu przez internet bardzo często jest wstępem do zbliżenia w realu. Nierzadko się zdarza, że ludzie w sieci szukają chętnych do uprawiania seksu w rzeczywistości. Wielu umieszcza swoje ogłoszenia w internecie, zakłada swoje strony. Komputer stał się więc bramą do domu schadzek, w którym korzystać można z bardzo różnych usług erotycznych, a seks traktować czysto sportowo. Prawdopodobnie wielu ludzi ośmielił, ponieważ wykreował pewien styl zachowań, które w realnym świecie są uważane (a może trzeba powiedzieć, że w pewnych kręgach) za wstydlive. W sieci, za sprawą pewnej początkowej anonimowości przekroczone zostało tabu, w efekcie czego złamaliśmy normy obowiązujące w realnym świecie. Internet pomógł wielu ludziom realizować swoje skryte marzenia seksualne albo pewien styl życia, który dotychczas był dla nich za trudny do realizacji. Komputer znacznie to uprościł.

Klara: „Rok temu poznałam na czacie wspaniałego faceta. Po prostu ideał... Przystojny, inteligentny... Zasypywał mnie prezentami i komplementami. Mam 29, on 32 lata. Marzyłam o tym, by w końcu ułożyć sobie życie... A on opowiadał wspaniałe bajki o naszym wspólnym życiu, o rodzinie... dzieciach... Teraz jesteśmy trzy tygodnie przed ślubem... I co?... Właśnie odkryłam po raz drugi, że on romansuje z innymi kobietami... Przez internet, sms-y... i kto wie, jak jeszcze... Za pierwszym razem obiecywał, przysięgał, że to koniec, że więcej nie będzie... I robi to dalej... Tylko, że ja jestem teraz w trzecim miesiącu ciąży”.

Gośka: „Ja jestem tą ‘złą’ stroną. W moim małżeństwie zaczęła się monotonia, chociaż jesteśmy małżeństwem niespełna siedem lat. Dlatego zaczęłam wchodzić na neta, później na czat, gadu-gadu. Poznałam tam

wielu mężczyzn, którzy mi mówili rzeczy, których mąż mi nie mówił. Wtedy zaczęłam brnąć w to coraz bardziej. Zaczęłam się z jednym z nich spotykać, aż zaszałam z nim w ciążę. On jest też żonaty i ma dziecko. Odkąd jestem w ciąży, mąż się zmienił (to będzie pierwsze dziecko). Teraz czuję się przez niego zauważona i kochana, ale czy musiało do tego dojść? Ale również zrozumiałam, ile mogłam stracić, choć właściwie nadal mogę, bo jak mąż się dowie, to mi nie wybaczy”.

Ryszard: „Jestem facetem z 15-letnim stażem małżeńskim. Moja pasja to komputery i poświęcam im dużo czasu. I ja, i moja żona spędzamy dużo czasu na czatach. Oboje romansujemy w internecie, ale to jest zabawa i tak to traktujemy. Ktoś, kto robi to poważnie, musi mieć jakieś braki. Pary powinny rozmawiać, czego im potrzeba i co mogą sobie nawzajem dać. My to zrobiliśmy i mnie nigdy podczas czatowania nie zdarzyło się myśleć o zdradzie. Moja żona na początku była zazdrosna, ale gdy sama zaczęła pisać rozumiała, że to może być zabawa”.

Jeśli w internecie można kogoś poznać, poflirtować z nim czy zakochać się, a także uprawiać seks, to muszą istnieć zdrady. Na świecie prowadzone są już badania na ten temat. Dr Monica Therese Whitty, z Queen’s University Belfast, prowadziła w 2002 roku badania na temat stosunku do zdrady w cyberprzestrzeni i poza nią. Badania miały dostarczyć odpowiedź na temat stosunku badanych do: zdrady fizycznej, zdrady emocjonalnej i pornografii. Dr Whitty przebadła 1117 osób w wieku od 17 do 70 lat. Autorka zdefiniowała zdradę fizyczną jako stosunki seksualne w realnym świecie, a cyberseks² i hot chat³ jako jej odpowiedniki w kontaktach poprzez internet. Zdradę emocjonalną – jako dzielenie się intymnymi szczegółami z osobami płci przeciwnej i rozwijanie z nimi relacji nieseksualnych.

Z badań dr Whitty wynika, że osoby w wieku 17–22 lata, będące w związkach, dużo częściej uznawały zdradę fizyczną za zdradę niż w innych grupach wiekowych. Najbardziej tolerancyjna wobec takiej zdrady jest grupa osób pozostających w związkach, a mających 23–44 lata (dzieci rewolucji seksualnej). Inaczej się rzecz ma w tej samej grupie wiekowej, ale wśród samotnych. Ci są dużo bardziej restrykcyjni. Najrzadziej na zdradę fizyczną jako na akt zdrady wskazują osoby samotne w wieku 45–70 lat.

Badania pokazały, że kobiety częściej niż mężczyźni postrzegają akty seksualne jako zamach na lojalność w związku. I to nie jest zaskoczeniem. Ale zaskoczeniem może być fakt, że młodzi generalnie traktują zdradę fizyczną bardziej restrykcyjnie niż starsi. Można postawić tezę, że być może

²Cybersex jest definiowany jako uzyskiwanie satysfakcji seksualnej w czasie kontaktów z drugą osobą w sieci.

³Hot chat jest definiowany jako rodzaj relacji wykraczający poza lekki flirt.

jest to efekt kampanii informacyjnej stawiającej na wierność jako sposobu walki z AIDS. Jednak tę tezę należałoby w przyszłości zweryfikować.

Ciekawym faktem wynikającym z tych badań jest to, że badani postrzegają pewne zachowania pojawiające się w sieci, jako akty zdrady. Uważają oni, że akty seksualne zarówno w sieci, jak i poza nią są zagrożeniem dla związku większym niż oglądanie pornografii. To jest warte podkreślenia, bo przecież w czasie uprawiania cyberseksu nie ma wzajemnego dotykania się, a więcej nagości można dostrzec podczas oglądania pornografii. Czyżby więc zmieniał się wraz z pojawieniem się seksu w sieci zakres pojmowania pewnych zachowań jako aktów zdrady? Okazuje się, że tak. Jako akt zdrady postrzegana jest nie tylko zdrada fizyczna czy masturbowanie się przed komputerem, które świadczą o tym, że partner zaczyna poszukiwać atrakcji poza związkiem. Cyberseks jest groźny dla związku i postrzegany jest jako akt zdrady dużo bardziej niż pornografia, ponieważ jest mało prawdopodobne, że partner czy partnerka spotka się z gwiazdą porno. Natomiast nie jest wykluczone, że spotka się z kochankiem z sieci.

Ważnym wnioskiem wynikającym z tych badań jest fakt, że te same kategorie zdrady (fizyczna, emocjonalna, pornografia) mają miejsce w sieci i poza nią. Poza tym badania pokazały, że przeżycia w sieci mają ogromny wpływ na realne życie. W dotychczasowych badaniach podkreślano, że brak kontaktu cielesnego w sieci powoduje, że zachowania te powinny otrzymać osobną kategorię, nie do końca mieszczącą się w codziennych relacjach. Okazuje się jednak, że spotkanie umysłów (a meeting of minds) ma ogromne znaczenie dla relacji pomiędzy ludźmi. Mało tego, badani odróżniają w sieci zdradę emocjonalną (ujawnianie szczegółów intymnych) od fizycznej (cyberseks). Badania pokazały, że ludzie postrzegają akty zdrady w sieci za tak samo realne i ważne jak w rzeczywistości. Brak kontaktu cielesnego nie oznacza, że zachowanie jest nierealne. Poza tym zawsze istnieje niebezpieczeństwo dla związku, że relacje z sieci zostaną przeniesione do prawdziwego świata.

W niniejszym opracowaniu próbowałam pokazać, że transhumanizm nie do końca jest fantastyką. Posthuman rozwija się na naszych oczach. Niektórzy internauci, nie będąc tego świadomi, przechodzą powoli w stan postludzki.

Literatura

IZDEBSKI Z. (2006), Ryzykowna dekada. Seksualność Polaków w dobie HIV/AIDS. Studium porównawcze 1997–2001–2005, Zielona Góra.

Źródło informacji o badaniach:

<http://health.groups.yahoo.com/group/cyberpsychology>

www.fenichel.com/current.shtml